

■ SCENA I

Pokład statku. Słychać odgłosy burzy, gromy, błyskawice.

Wchodzą Kapitan i Bosman.

KAPITAN

Bosman!

BOSMAN

Na rozkaz, kapitanie!

KAPITAN

Popędź załogę, a żwawo, bo się roztrzaskamy.
Ruszaj się, biegiem!

Wychodzi.

Wchodzą Marynarze.

BOSMAN

Dalej, moje zuchy, odwagi, odwagi! Żwawo, żwa- 5
wo, ściągać marsel! Zważać na gwizdek Kapitana!
(*do burzy*) Dmuchać sobie, aż pęknie, póki brzeg
daleko.

*Wchodzą Alonso, Sebastian, Antonio, Ferdynand,
Gonzalo i inni.*

ALONSO

Hola, bosmanie! Gdzie twój kapitan? Pogoń swo-
ich ludzi!

10

BOSMAN

Siedźcie na dole, jeśli łaska!

ANTONIO

Gdzie kapitan, bosmanie?

BOSMAN

Chyba go słyszysz! Psujecie nam robotę. Do kabin, mówię, zamiast burzy pomagać.

GONZALO

Spokojnie, dobry człowieku.

15

BOSMAN

Niech się wpierw morze uspokoi! Jazda stąd! Ryczącej fali żaden król niestraszny. Do kabin! I cicho! Nie wchodźcie nam w drogę.

GONZALO

A ty pamiętaj, kto ci wszedł na pokład.

BOSMAN

Nikt, kogo bardziej miłuję, niż siebie samego. Jakeś 20
taki doradca, to przekonaj bałwany, by siedziały
cicho, ugađaj pokój z żywiołem, to i my przesta-
niemy się szarpać z linami. Pokaż, co potrafisz,
a jak nie potrafisz, to podziękuj Bogu, żeś pożył
tak długo i czekaj w kabinie na niemiły koniec. 25
(do Marynarzy) Odwagi, chłopcy. (do Gonzala)
Z drogi, powiadam!

Wychodzi.

GONZALO

Pocieszył mnie ten hultaj: z twarzy sądząc – ma
wisieć, a więc nie utonie. Obstawaj, losie, przy
pętli dla niego, z przeznaczonego mu sznura zrób 30
nam kotwiczną linę, bo z naszej mamy niewiel-
ki pożytek. Jeśli nie rodził się dla szubienicy, to
z nami krucho.

Wychodzą.

Wchodzi Bosman.

BOSMAN

Opuścić stengę! Żwawo! Jeszcze niżej! Grotem
pod wiatr! (*krzyki spod pokładu*) Diabli nadali wy- 35
ców. I burzę zagłuszają, i nasze komendy.

Wchodzi Sebastian, Antonio i Gonzalo.

Znowu tutaj? Czego się pętacie? Mamy się poddać
i utonąć? Na dno się wam śpieszy?

SEBASTIAN

Bodajżeś się udławił, wściekły kundlu, Boga się
nie boisz! 40

BOSMAN

To sami róbcie.

ANTONIO

Zawiśniesz, kundlu. Zawiśniesz, skurwysynu, za
to, żeś ujadał! Mniej się boimy utonąć, niż ty!

GONZALO

Ręczę, że nie utonie, choćby żeglował w łupinie
orzecha dziurawej jak stary kurwiszon. 45

BOSMAN

Z wiatrem, od brzegu! Postawić oba żagle, kurs
na pełne morze! Od brzegu!

Wchodzi przemoknięci Marynarze.

MARYNARZE

Wszystko stracone! Do modlitwy, do modlitwy!
Wszystko stracone!

BOSMAN

I co – będą z nas zimne trupy z zimną wodą 50
w głębie?

GONZALO

Król i książę się modlą, chodźmy z nimi uklęknąć,
bo ich los dzielimy.

SEBASTIAN

Nie wytrzymam dłużej.

ANTONIO

Pijana banda z życia nas ograbi. 55
Ten łotr zuchwały – żeby nim szastało
Dziesięć przypiływów¹.

GONZALO

Jeszcze go powieszają,
Choćby nań każda kropla w oceanie
Pysk rozdziawiła.

Rozpaczliwe krzyki z wnętrza statku.

Zmiłuj się nad nami!

Toniemy! Żono i dzieci, żegnajcie! 60
Żegnaj mi, bracie! Statek się rozpada!

ANTONIO

Na dno, wraz z królem.

SEBASTIAN

Chodźmy go pożegnać.

Wychodzą.

¹ Ciała piratów skazanych na śmierć wyrokiem sądów admiralicji porzucano na brzegu podczas odpływu i tkwiły tam, aż obmyły je wody trzech przypiływów. Antonio zwielokrotnia hańbę.

GONZALO

Tysiąc mil morskich oddałbym teraz za grudkę
jałowej ziemi, porosłej ostem i pokrzywą. Niechaj
się spełni wola Najwyższego, wołałbym jednak 65
umierać na sucho.

Wychodzi.

■ SCENA 2

Wyspa.

Wchodzą Prospero i Miranda.

MIRANDA

Jeśli, mój ojczy, sztuką swą przywiodłeś
Do ryku wściekłą toń, ucisz ją teraz.
Niebo spłynęłoby cuchnącą smołą,
Gdyby płomieni morze nie gasiło,
Gniewnie unosząc fale. Z cierpiącymi, 5
Jakże i ja cierpiałam! Dzielny okręt,
Niosący pewnie szlachetne istoty,
Rozpadł się w drzazgi! Krzyk, niczym cień ostry,
Orał mi serce. Utonęli wszyscy.
Gdybym potężnym bóstwem była, wnet bym 10
Kazała morzu zapaść się pod ziemię
By nie pożarło tak pięknego statku
Wraz z tylu dusz ładunkiem!

PROSPERO

Bądź spokojna.

Porzuć litość i trwogę. Powiedz sercu:
Nic się nie stało.

MIRANDA

Straszny dzień!

PROSPERO

Nic złego!

15

Z myślą o tobie wszystko uczyniłem,
O tobie, córko ukochana, która
Nie wiesz, kim jesteś, ni skąd ja pochodzę,
Żem szlachetniejszej krwi, niż ów Prospero,
Władca chatynki lichej i twój ojciec
Równie nieokazały.

20

MIRANDA

By to wiedzieć,
Nigdy mi w myślach nie powstało.

PROSPERO

Pora,

Bym ci coś więcej opowiedział o tym.
Pomóż mi rzucić czarodziejskie szaty.
Tu śpijcie, cuda. Rozchmurz się i nie płacz.
Straszliwe, morskie widowisko, które
Dar miłosierdzia obudziło w tobie,
Moja przezorna sztuka ułożyła
Tak niezawodnie, że ni jedna dusza –
Co mówię, włoszek nawet nie spadł z głowy
Żadnej z nieszczęsnych istot, których krzyki
Słyszałaś, kiedy okręt tonął. Usiądź,
Zaraz się dowiesz więcej.

25

30

MIRANDA

Przerywałeś

Nieraz opowieść o mym pochodzeniu,
Moje daremne pytania zbywając:
„Jeszcze nie pora”.

35

PROSPERO

Lecz dzisiaj nadeszła,
Posłuszna bądź jej zatem, nadstaw uszy,
Słuchaj uważnie. Czy pamiętasz czasy
Poprzedzające nasze tu przybycie?
Wątpię, gdyż miałaś niespełna trzy lata.

40

MIRANDA

Owszem, pamiętam, ojcze.

PROSPERO

Co pamiętasz?
Czy jakiś inny dom? Jakąś osobę?
Każdą rzecz, której obraz masz w pamięci,
Opisz mi teraz.

MIRANDA

Widzę to z oddali,
Niczym sen, nie zaś rzecz pewną, za którą
Pamięć by mogła ręczyć. Czyż nie miałam
Na służbie czterech, albo pięciu kobiet?

45

PROSPERO

Miałaś ich więcej. Lecz jakim sposobem
Wciąż to pamiętasz? I co jeszcze widzisz
W mrocznych czeluściach minionego czasu?
Skoro pamiętasz, co przedtem, być może
Wspomnisz, jak tu przybyłaś.

50

MIRANDA

Nie, niestety.

PROSPERO

Słuchaj, Mirando. Przed dwunastu laty
Był twoim ojcem księżę Mediolanu,
Potężny władca.

MIRANDA

Nie jesteś mym ojcem? 55

PROSPERO

Twoja cnotliwa matka zapewniała,
Że jestem. Że zaś księżę Mediolanu
Nie miał innego potomka, ty weźmiesz
Wszystko po nim, księżniczko.

MIRANDA

Wielkie nieba!

Czy podły spisek sprawił to wygnanie, 60
Czy łaska niebios?

PROSPERO

I jedno, i drugie.
Podłość wyгнаła nas, lecz z łaski niebios
Znaleźliśmy się tutaj.

MIRANDA

Serce pęka,
Gdy myślę, jakich trosk byłam przyczyną,
Choć nie pamiętam nic. Mów dalej, ojcie. 65

PROSPERO

Mój brat imieniem Antonio, twój stryjek –
Brat, a był takim zdrajcą, pomyśl tylko! –
Którego niemal jak ciebie kochałem,
Dość, by mu władzę zawierzyć w mym księstwie,
A górowało ono nad wszystkimi, 70
I był Prospero nad wszystkie księżęta,
W sławie, w godności – mistrz sztuk wyzwolonych²...

² Program nauczania złożony z trivium (gramatyka, logika, retoryka) i quadrivium (arytmetyka, geometria, muzyka i astronomia).

Stąd też, by im się poświęcić bez reszty,
Rządy złożyłem w ręce mego brata,
Bo mnie znużyły, tak mnie pochłonęła 75
Wiedza tajemna. A twój stryj, ten zdrajca...
Czy słuchasz?

MIRANDA

Ojcie, w słuch się zamieniłam.

PROSPERO

Gdy się nauczył, jak łaską szafować,
Kogo odprawić, obdarzyć, poskromić,
Mych ludzi przenicował lub przykroił 80
Na swoją miarę, albo nowych uszył;
A gdy już dzierzył klucze do urzędu
I urzędników, wszystkie serca w państwie
Miłą mu śpiewkę zanuciły. Oplół
Mój pień książęcy niczym bluszcz, żywotne 85
Soki pijając z niego. Lecz nie słuchasz!

MIRANDA

O, panie – słucham!

PROSPERO

I słuchaj uważnie.

Niepomny świata, samotnie oddany
Kształceniu ducha w służbie owej sztuki,
Co zbyt wysoko szybuje, by ludzki 90
Sąd ją ogarnął, w mym zradzieckim bracie
Wzbudziłem skryte zło, a mą ufnością,
Jak pobłażliwy ojciec, wychowałem
Zabójczą zmię, równie jadowitą,
Jak bezgraniczne były moja wiara 95

I zaufanie. Siedząc mocno w siodle,
Korzyść z dochodów moich pomnażając
Zyskiem czerpanym z władzy, sam uwierzył
W swoje po stokroć powtarzane kłamstwa,
Do fałszywego świadectwa skłoniwszy 100
Swą grzeszną pamięć, by mu podszeptała,
Że prawym władcą jest, nie namiestnikiem.
Strojny w znamiona i prerogatywy
Książęce, cugli popuścił ambicji –
Słuchasz?

MIRANDA

Głuchego byś uleczył, panie. 105

PROSPERO

By żywa postać nie skrywała dłużej
Aktora, musiał panem Mediolanu
Stać się bez reszty. Skoro biblioteka
Była mi księstwem, uznał, żem niezdatny
Do rządów świeckich. Tak był żądny władzy, 110
Że wszedł w przymierze z Królem Neapolu,
Wypłacił haracz, złożył hołd, swą mitrę
Poddał koronie i przygiął do ziemi
Biedny Mediolan, księstwo nieugięte,
Dziś spodłone, na klęczkach.

MIRANDA

Wielkie nieba! 115

PROSPERO

Zważ na warunki, na skutki i powiedz:
Czy tak postąpi brat?